RUCH LITERACKI

DWUMIESIĘCZNIK

Rok XLV Kraków, styczeń–luty 2004 Zeszyt 1 (262)

Polska Akademia Nauk – Oddział w Krakowie

PL ISSN 0035-9602

W KRAINIE DUSZY – PEJZAŻ WEWNĘTRZNY W *KRÓLU-DUCHU* JULIUSZA SŁOWACKIEGO

JUSTYNA DĄBROWSKA*

Niezwykłość przestrzeni poetyckiej *Króla-Ducha* stwarza bogate możliwości oglądu i analiz. Pejzaż poematu można potraktować jako jeden z elementów filozofii Słowackiego i spojrzeć na niego w perspektywie wszystkich dzieł mistycznych poprzedzających ten utwór[1]. Krajobraz ukaże wtedy część poetyckiej i filozoficznej zarazem wizji świata poety, pozwoli na odniesienie go do „nauki genezyjskiej", mitycznej struktury wyobraźni Słowackiego[2] i romantycznej koncepcji natury, która uzyskała w poemacie nowy wymiar.

Przedstawione wyżej sugestie interpretacyjne kierują w stronę jeszcze jednej perspektywy badawczej. Pejzaż – zgodnie z przekonaniami romantyków – objawiać miał tajemnice życia, śmierci i historii, miał ukazywać to, co nadzmysłowe, przez to, co widzialne. Skoro natura objawia tajniki istnienia i tego, co po nim czy poza nim, skoro jest swoistym medium między człowiekiem a tym, co przekracza zdolności jego pojmowania, jest – być może – także tym, co pozwala poznać lub

* Justyna Dąbrowska – doktorantka w Instytucie Polonistyki UJ.

[1] O potrzebie takiej – całościowej – refleksji nad poematem i innymi dziełami mistycznymi pisała Alina Kowalczykowa, zob. A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 72.

[2] Posługuję się tutaj sformułowaniami i ustaleniami Marii Cieśli-Korytowskiej, zob. M. Cieśla-Korytowska, *Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego*, Wrocław 1978.

choćby ukazać głębię ludzkiej duszy. Koncepcja natury „współczującej" czy współgrającej ze stanem podmiotu lirycznego wywodzi się jeszcze z wzorców sentymentalnych, a u romantyków – w obrębie mistycznego pojmowania pejzażu – uzyskała głębszy wymiar[3]. Nie będzie chyba wobec tego nadużyciem interpretacyjnym potraktowanie pejzażu poematu jako „pejzażu wewnętrznego". Zwracano wielokrotnie uwagę na szczególną przenikalność stanów wewnętrznych postaci *Króla-Ducha* i obrazów utrwalonych – czy raczej stworzonych – w dziele[4], wydaje się więc uzasadniony krok naprzód i zbadanie poematu pod omówionym kątem.

Zarysowana wyżej perspektywa badawcza pozwala przyjrzeć się także kwestii pozornie z nią niezwiązanej. Myślę tutaj o młodopolskiej recepcji mistycznych dzieł Słowackiego. Ignacy Matuszewski pisał:

> Epik nowoczesny nie odtwarza przedmiotów, kształtów i ruchów obiektywnie, lecz przetwarza w głębi swojego ducha odebrane od nich wrażenia na coś zupełnie nowego, własnego, będącego nie przybliżonym choćby obrazem danej rzeczy, lecz zmysłowym równoważnikiem, analogią, symbolem wewnętrznego stanu artysty.
>
> Liryk dzisiejszy znowu, zamiast spowiadać się ze swoich konkretnych bólów i radości, zamiast wygłaszać swoje uczucie osobiste w formie bezpośredniej, ubiera je także w szatę symboliczną, dając nie proste i naiwne odbicie wewnętrznego stanu duszy, lecz jego równoważnik, jego analogię zmysłową[5].

Rozważania powyższe podejmował Matuszewski w związku z twórczością Słowackiego. Wskazywał na nowatorstwo i wyjątkowość dzieł romantyka, głównie zaś na ich nastrojowość i symbolizm oraz na szczególną korespondencję tych cech ze specyfiką „nowej sztuki". Ekwiwalentyzacja symbolistyczna, myślenie za pomocą obrazów, to podstawowa cecha poetyki symbolizmu i wyobraźni Słowackiego (zwłaszcza w ostatnim okresie twórczości)[6]. Pejzaż wewnętrzny i symbole architektoniczne, którymi zajmę się w dalszej części analiz, są jednymi z wielu możliwych sposobów stosowania poetyckich „układów zastępczych".

Ponadstuletnia perspektywa czasowa pozwala odsłonić inne – możliwe – powody zainteresowania mistycznym dziełem Słowackiego w epoce modernizmu. Uwewnętrznienie i psychizacja krajobrazu dokonały się w literaturze także za sprawą impresjonizmu: pejzaż stał się projekcją stanów duchowych. Oniryczny sposób zapisu podkreślał zaś rolę snu, wizji i iluminacji w akcie poetyckiej krea-

---

[3] Por. uwagi Aliny Kowalczykowej – A. Kowalczykowa, *op. cit.*

[4] Zob. między innymi: W. Juszczak, *Lekcja pejzażu według „Króla-Ducha"* [w:] *Ikonografia romantyczna. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975*, pod red. M. Poprzęckiej, Warszawa 1977 oraz A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1999, wyd. drugie, uzupełnione.

[5] I. Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*, Warszawa 1965, s. 130.

[6] Opieram się tutaj na cennych wskazówkach Marii Podrazy-Kwiatkowskiej, zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 2001, wyd. III, poprawione. Uczona zwróciła także uwagę na to, że polskimi prekursorami w zakresie przedstawiania pejzażu wewnętrznego byli Krasiński i Słowacki. Tę cechę poetyki *Króla-Ducha* podkreślał już Tadeusz Miciński, zob. T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906.

cji. Wszystkie te cechy zawiera w sobie *Król-Duch* – być może i stąd jego popularność wśród modernistów?[7]

Kariera literacka poematu Słowackiego w epoce Młodej Polski możliwa była także za sprawą silnej podmiotowości dzieła: pisane jest wszak w pierwszej osobie i już pierwsze oktawy są tego dowodem:

Cierpienia m o j e i męki serdeczne,
I ciągłą walkę z szatanów gromadą,
Ich bronie jasne i tarcze słoneczne,
Jamy wężową napełnione zdradą...
P o w i e m... wyroki wypełniając wieczne,
Które to na m n i e dzisiaj brzemię kładą,
A b y m wyśpiewał rzeczy przeminięte
I wielkie duchów świętych wojny święte.

J a, Her Armeńczyk, l e ż a ł e m na stosie
Trupem... przy niebios jasnej błyskawicy.
Kaukaz w piorunów się ciągłym rozgłosie
Odzywał do ech ciemnej okolicy;
Niebo sczerniało... ale świeciło się
Grzmotami... jak wid szatańskiej stolicy...
A j a, świecący od ciągłego grzmota,
L e ż a ł e m. – Zbroja była na m n i e złota.

[R. I, p. I, I–II][8]

Analizy twórców Młodej Polski podkreślają często, że głównym tematem *Króla-Ducha* jest właśnie jaźń poety[9]. Dziś podkreśla się raczej inny aspekt tej podmiotowości – pozwoliła ona Słowackiemu na zbudowanie mitu. Stanisław Makowski pisze:

Przez wybrane fragmenty wiekowej biografii ducha można więc było – nie ujawniając od razu wszystkich tajemnic – wyrazić całość. Zniesienie różnicy między częścią i całością pozwalało również na utożsamienie „ja" mówiącego w poemacie z „ja" stanowiącym ducha narodu i „ja" autorskim, co w czasach Słowackiego było propozycją nowatorską. Dopiero tak pojmowany poeta „z ducha własnego starał się tłumaczyć świat i ojczyznę" (DW, XVIII, 131)[10].

Król-Duch jest jednocześnie mitem o początkach polskości i mitem autora o sobie samym. W nim bowiem zawiera się historia – zgodnie z przeświadczeniami opartymi na metempsychozie i „nauce genezyjskiej". Jest to także historia form świata – form widzialnych, form przyrody, stąd przedmiotem dalszych analiz staną się pejzaże wewnętrzne stanów duchowych bohaterów poematu i – po części – także samego Słowackiego.

---

[7] Na jeszcze inny aspekt tej popularności zwrócił uwagę Marian Stala – zob. M. S t a l a, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994, s. 44–45.

[8] Podkreślenia moje – J. D. Wszystkie cytaty z *Króla-Ducha* pochodzą z III wydania *Dzieł* Juliusza Słowackiego pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego. Pierwsza cyfra oznacza numer rapsodu, druga – pieśni, trzecia – oktawy.

[9] Zob. między innymi: I. M a t u s z e w s k i, *op. cit.*, T. M i c i ń s k i, *op. cit.*, J. Ż u ł a w s k i, *O „Królu-Duchu"* [w:] *Prolegomena. Uwagi i szkice*, Lwów 1902.

[10] S. M a k o w s k i, *„Król-Duch" czyli tajemnica początku i końca* [w:] *Trzynaście arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1999, s. 158.

W pierwszym rapsodzie poematu kilkakrotnie pojawia się obraz lasu albo puszczy. Popiel mówi:

O! pierwsze mego ducha nawałnice,
Jakże wy straszne wstajecie w pamięci!
Widzę tę straszną krew jak błyskawicę,
W której się mój duch niby gołąb kręci;
Dziś nieraz, kiedy w czarną okolicę
I w puszczę wejdę... to mię coś tak smęci...
Że rad bym własne wyrywał wnętrzności!
Albo u bolów swych prosił litości!

[R. I, p. I, XXIII]

Po ciemnych puszczach, gdziem się błąkał – gnana
Wichrami straszna przyszłości orlica! –
Kto mię napotkał – myślał, że szatana,
Bo wszystko widział wprzód niż moje lica:
Zbroję... i skrzydła... i młot u kolana,
I dzidę, która gorzała jak świéca
Między sosnami, samych niebios blisko,
Miedziane mając ostrze – jak ognisko.

Na jednym pustym śród sosen smętarzu
Spotkałem smętne i dzikie Germany...
O! duchu! dawnej przeszłości malarzu!
Ty jeszcze widzisz te sosnowe ściany,
Wozy, ogniska, twarze przy rozżarzu,
I rzymskie z białych piszczeli kurhany;
A na nich orły wydarte legionom,
Podobne lampom złotym i koronom.

[R. I, p. II, VII–VIII]

Pierwsza z cytowanych oktaw przypomina chwile duchowego dojrzewania Popiela: obudził się „gdzieś pod wieśniaczym płotem" i od początku towarzyszyły mu słowa nakazujące zemstę. Bohater już jako dziecko uczy się zdrady, zemsty, mściwości. „Czarna okolica" i „puszcza" symbolizują i obrazują mrok duszy Popiela, dorastanie do przyszłych zbrodni, świadczą także o walce wewnętrznej z przeznaczeniem. Rysy te podkreśla mocniej drugi fragment – bohater błądzi „po ciemnych puszczach" własnych myśli, próbuje opóźnić moment podjęcia decyzji, jest jednak świadomy tego, co go wkrótce czeka. Uwolniony z lochu przez Wandę ucieka przed sobą i przed przyszłością. Ucieczka jest jednak niemożliwa – ograniczają go bowiem: własne wnętrze, pragnienia i przeznaczenie obrazowane pejzażem „sosnowych ścian" puszczy, sylwetkami dumnych orłów „wydartych legionom". Dotarcie do cmentarza zajętego przez Germanów jest symbolicznym kresem duchowej walki – Popiel staje na ich czele i rozpoczyna dzieło zniszczenia.

Podobny moment wahania i walki wewnętrznej przeżywa młody Mieczysław. Czeka on na orszak, który przywieźć ma przyszłą żonę Dobrawnę, a wraz z nią – nową wiarę. U Mieczysława zjawia się Oda, kapłanka pogańska i strażniczka sta-

rego porządku. Grozi walką i zapowiada cierpienie bohatera, jeśli ten zgodzi się na przyjęcie chrześcijaństwa. Mieczysław odpowiada: „Sam wybiorę drogę" i zmusza Odę do odejścia. Jest – czy raczej: wydaje się – pewny swojej decyzji, przeżywa jednak rozterki:

Rzekła... i smętna odeszła... I biegły
Znów dnie... a jam czuł jakąś w sercu żałość,
I czułem w duchu jakiś śpiew rozległy,
Który przez ciała się niedoskonałość
Zatracał... Myśli moje nie uległy,
Lecz się obudził w sercu szatan – stałość,
Stałość ta druga i niedoskonała,
Która duch nowy kładzie w stare ciała...

Dziwnie na dwoje jakoby rozbity
I rozebrany na dwa instrumenta:
Tu mię spokojne, ciche pól błękity
I skowronkami dzwonne firmamenta –
Tam ciemne lasy – czarem tej kobiéty
Zmienione w czarów księżycowych święta,
Wabiły... w swoją półmroczną tęsknotę,
Jak widmo z chmury, która ma dno złote...

[R. IV, p. II, XXVI–XXVII]

Duch Mieczysława na „dwoje rozbity", rozpisany na sprzeczne akordy. Wahania bohatera opisują dwa odmienne pejzaże, ewidentne obrazy wewnętrznych przeżyć, a zarazem – symbole dwóch możliwych dróg. „Spokojne, ciche pól błękity i skowronkami dzwonne firmamenta" zapowiadają przyszły blask nowej wiary i jednocześnie – świętość Mieczysława. Drugi pejzaż – mroczne lasy zmienione czarami Ody wabią „w swoją półmroczną tęsknotę" i przypominają odchodzący pogański świat. Mieczysław poddaje się jeszcze urokowi wspomnień, „czuje jakąś w sercu żałość", ale ostatecznie zwycięża w nim pejzaż cichych, błękitnych pól. Oznacza on także i to, że duch bohatera ulega „szatanowi stałości", zatrzymuje się w wędrówce ku doskonałości, prowadzi do „zleniwienia" według terminologii Słowackiego.

Chwile wahania przeżywa też Bolesław Śmiały:

Pamiętam jeszcze, jak na środku rzeki
Wstrzymałem konia chwilę – w zawierusze
Czując jakoby jakiś dźwięk daleki
I wołające zza błękitów dusze... [...]

[R. V, p. III, V]

Król zatrzymuje się na Bugu nie tylko fizycznie. Staje w połowie nurtów rzeki tak, jakby zatrzymywał swoją myśl biegnącą w przyszłość. Ta rzeka jest rzeką jego myśli, planów, obaw i wahań. Jeszcze ostrzegają go dusze, duchy wołające zza błękitów, jeszcze może się cofnąć. Błękit oznacza bowiem nie tyle niebo, co dawne, święte niemal cechy charakteru bohatera. Przeczucie grzesznej przyszłości, która zacznie się – symbolicznie – wraz z przekroczeniem rzeki, każe się zatrzy-

mać, niestety – tylko na chwilę: wszystko, co Król-Duch zrobi od tej pory będzie powolnym i przeznaczonym mu zepsuciem.

Momenty, w których bohaterowie poematu dokonują wyboru, obrazują zwykle różne formy światła czy raczej ognia. Wybór drogi wydaje się pozorny wobec przeznaczenia, jednak wola Króla-Ducha ma zasadnicze znaczenie dla losów jego samego i całej ojczyzny. Myśl o przyszłości, jej wizja objawia się w jednej chwili, w jednym błysku[11]. W rapsodzie poświęconym Popielowi znajduje się kilka takich fragmentów:

Żądałem wodzem być... i wraz dwa wodze
Krwi rozszalonej piorun w mózg uderzył.[...]
[R. I, p. I, XL]

A wtem ujrzałem, że rycerstwo bierze
Skrzydła i wtyka sobie za pancerze.

Widok ten nowy, wspaniały!... czas poźny!...
Błyskawic blaski wszędy!... wojsko w dali;
Gdzie każdy człowiek był jak upiór groźny,
Skrzydlaty... w czarnej rozświeconej stali.
Wszystko tak straszne, żem dreszcz uczuł mroźny
I krzyknął: „Sława Bohu! – świat się wali!
Ja pierwszy moją piersią go roztrącę!
Ja, duch! – a za mną – wojska latające".
[R. I, p. I, XLV–XLVI]

Dwa pierwsze wersy są tylko zapowiedzią przyszłej mocy bohatera. „Piorun krwi" symbolizuje pragnienie władzy, niegasnącą żądzę zastąpienia Lecha na tronie. Prawdziwą świadomość siły zyskuje Popiel dzięki widokowi „własnego wojska". Błyskawice, groźnie i potężnie wyglądające rycerstwo ze skrzydłami orłów zatkniętymi za pancerze to sceneria ducha bohatera – on budzi się jako wódz, czuje swoją potęgę i moc rozbijania starych form. Mówi: „świat się wali, ja pierwszy moją piersią go roztrącę! ja duch!", podkreślając wyższość swojego losu, przeznaczenia i – jednocześnie – siłę wewnętrzną. W końcu wypowie słowa: „Jam był jak piorun, gdy lasy druzgoce!", będąc u kresu drogi duchowego dojrzewania. Piorun druzgoce lasy – ujrzenie celu życia jest końcem wahań symbolizowanych obrazem błądzenia wśród drzew.

Inny pejzaż oddaje chwilę, w której Mieczysław otrzymuje zapowiedź swoich przyszłych losów. To obraz poświęcony „anielskiemu weselu" Mieczysława i Dobrawny:

W tej błyskawicy i w tym zawichrzeniu
Sądziłem, że głos stu aniołów słyszę,
Sto harf... dzwoniących na mnie po imieniu
Przez cichy kryształ i błękitną ciszę...

[11] Alina Kowalczykowa pisze w tym kontekście o „ukosmicznieniu" świadomości i woli kreacyjnej Króla-Ducha, o wizji niszczenia starych form i budowania nowych kształtów; zob. A. Kowalczykowa, *Wstęp* [w:] J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, Wrocław 1997, s. LXV.

Sam wielki, duży szmaragd na pierścieniu,
Jak źrzódło, gdy się pod słońcem kołysze,
Dwa wielkie blaski rzucał na dwie strony
Jak skrzydła złote... a sam był czerwony.

W ogniach – w szelestach – w zachwyceniach – w śpiewie
Uczułem wielkie stchórzenie serdeczne,
Bo się duch święty rzucił, cały w gniewie,
I zapłomienił na nas światło wieczne;
Jak szelest, który jest przed burzą w drzewie,
Tak w duchu wrzały pierwiastki słoneczne,
Kiedy Pan ogniem chodzący po duszach
W oczach mi błysnął i zagwizdał w uszach.

[R. IV, p. II, XLV–XLVI]

Rola drugiego Króla-Ducha była odmienna od Popielowej, stąd i obraz ukazujący przyszłą drogę Mieczysława jest inny. Pejzaż w cytowanych oktawach budują przede wszystkim blaski, błyskawica, światło oraz dźwięki: wszystko, co otacza bohatera, roztapia się w nich. Duch Mieczysława doznaje boskiego dotknięcia i rodzą się w nim przeczucia mocy i siły duchowej przez „zapłomienienie światła wiecznego"[12]. Bohater przeznaczony jest „na walkę z formą", walkę wieczną aż do sprowadzenia Jeruzalem słonecznej. Trudno w tym wypadku mówić o świadomej decyzji Mieczysława podjętej w tej właśnie „świetlistej" chwili – decyzja podjęta została w momencie odprawienia Ody i porzucenia świata pogańskiego – mrocznego, ale pełnego uroku.

Mig – błyskawica... może duch rumaka
Drżący pode mną jak chart purpurowy,
Może... przeczucia bliskiego oznaka
Że stracę wkrótce w mieczu – duch Jehowy – [...]

[R. V, p. III, VI]

To z kolei obraz Bolesława Śmiałego. Jeszcze przed chwilą wahał się, stojąc pośrodku rzeki, teraz w jednym przebłysku myśli – „mig – błyskawica" – w chwili wewnętrznego rozświetlenia błyskawicą myśli, podejmie decyzję zgodną z przeczuciami, przeznaczeniem i wolą mocy. Nie powstrzymuje go nawet świadomość tego, że „straci wkrótce w mieczu – duch Jehowy".

Najciekawsze i najbardziej mroczne obrazy duszy Popiela i Bolesława Śmiałego dotyczą ich przeżyć po dokonanych zbrodniach. Tu pojawiają się lochy, gmachy, krajobrazy piekielne jako ekwiwalenty stanów ducha więzionego nie tylko w ciele, ale i w przeznaczonych mu czynach. Oto pierwszy Król-Duch po śmierci Wandy:

W kraju bez słońca, bez gwiazd i księżyca,
Gdzie wiecznie smętno, posępnie i głucho,
Ja rycerz, jako śpiąca nawałnica,

[12] O roli światła w twórczości Słowackiego pisał szerzej Marian Stala, zob. M. Stala, *Człowiek, światło, słowo. Z problematyki wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Rok XIII, 1978, Warszawa–Łódź 1980.

Z otwartą, szklanną źrenicą i suchą; [...]
[...] Chciałem ją złożyć na gwiaździcach z mieczy,
Upowić krwawym rycerskim sztandarem!
I z onej ziemi, gdzie ciało kaleczy
Słońce niewczesnym i nieludzkim skwarem,
Uciec w Islandów wyspę zamrożoną,
Ogniami siedmiu wulkanów czerwoną.

[R. I, p. II, XXXVIII–XXXIX]

Popiel pragnie uciec z „ziemi, gdzie ciało kaleczy słońce niewczesnym i nieludzkim skwarem", chce schronić się w miejscu, do którego nie dociera żadne światło. To pragnienie jego ducha – nie odczuwać już niczego, co byłoby w stanie go poruszyć. Pejzaż oddający dążenia Popiela jest mroczny, posępny, głuchy – jak dusza bohatera. Jego ból i pustkę duchową potęguje fakt, że kochał Wandę, stąd rodzi się w nim pragnienie jeszcze większej pustki – ucieczka w dziwną krainę Islandów jest tego symbolem. Dziwna to kraina, zbudowana ze sprzecznych żywiołów jak wnętrze Popiela – „zmrożona ogniami siedmiu wulkanów". Ogień w filozofii Słowackiego symbolizuje zniszczenie, jest pierwiastkiem rozkładu – Król-Duch pragnie unicestwienia.

Duchowe więzienie Popiela i Bolesława Śmiałego obrazują w poemacie wspomniane już wcześniej lochy i gmachy, wreszcie – kamienne i puste miasto. Pejzaże te – ze względu na swoją symbolikę – mogły być szczególnie bliskie twórcom młodopolskim[13].

Wzięto mię... a Ja w podziemnej ciemnicy,
Sam do filarów przykuty kamiennych,
Jako pający, ciemni robotnicy,
Zacząłem z myśli gryzących, bezsennych
Snuć długie pasma. – Widmo mi przyłbicy,
Nakryte orłów skrzydłami płomiennych,
Pokazywało się. Naramiennice
Osiadły blade, ścięte meduźnice.

Dusza tak była silna i bogata!
I taką wielką rządzicielką kości,
Że ciągle echem duchowego świata
Gadała – ciągle z jego okropności,
Z tych głębin... gdzie ćma niewidzialnych lata
Jasnoczerwonych słów, sztyletowości
Szepcących... brała straszną siłę sztychu
I tę – jak piorun ciskała po cichu.

[13] Maria Janion pisze, że symboliką tą fascynował się już romantyzm niemiecki: „Fascynacja, jaką romantyzm niemiecki żywił dla podziemi, częstokroć przekształcała się – za pomocą mowy symboli – w fascynację podświadomością. Odkrycie labiryntów kopalnianych stawało się odkryciem ciemnych labiryntów duszy, korytarzy, lochów i „piwnic jaźni". Zob. M. Janion, *„Kuźnia natury"* [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, seria 2, Wrocław 1974, s. 29. Wnikliwe studia Marii Podrazy-Kwiatkowskiej ukazują zaś poetyckie realizacje symbolu architektonicznego i jego powiązanie z fascynacją podświadomością w epoce Młodej Polski, zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *op. cit.*

Kto myślał, że mnie więzieniem uciszał
I goił burze ducha... ten się mylił.
Z ducha mi ciągle szedł grzmot [...]

A ja gdzieś w głębi... do granitnej nory
Schowany... niby kłąb piekielnych duchów
Wyzwany światłem w ohydne kolory,
Jak zbiorowisko członków i łańcuchów
Skrzydły zjeżony... jak piekielne twory –
(Które my znamy na ziemi z posłuchów,
Słysząc, że niegdyś rodziła natura
Smoki, w płomienie ubrane i w pióra)... [...]
Biedne my duchy! Zawsze z jednej schedy
Brać musim nasze co piękniejsze szaty.
Oto błyszczący kłem smok Andromedy!
Oto ów drugi straszny wąż skrzydlaty,
Który na słońce idzie w księgach Edy,
I gwiazdy, niebios lazurowych kwiaty,
Ogonem zbiera, w swe czerwone płuca
Wchłania... i z ogniem serdecznym wyrzuca!

[R. I, p. I, LII–LIV, LIX i LXI]

Długi ciąg obrazów dotyczących przemian wewnętrznych Popiela jest chyba najbardziej frapujący z dotychczas analizowanych. „Pobyt" bohatera w więzieniu, w lochu jest także wizją więzienia jego duszy. „Podziemna ciemnica" symbolizuje podświadomość postaci, jest wizją schodzenia w jej głębie. Przykucie Popiela „do filarów kamiennych" nie ucisza burzy jego myśli. Wręcz przeciwnie – okazuje się, że to zatrzymanie się w drodze duchowego rozwoju, przynosi Popielowi umocnienie. Król-Duch czerpie siłę z najgłębszych i najmroczniejszych zarazem pokładów duszy – „z tych głębin... gdzie ćma niewidzialnych lata jasnoczerwonych słów, sztyletowości szepcących...". „Granitna nora" wnętrza bohatera wypełniona jest „piekielnymi tworami" myśli, planów i dążeń, świadomością siły i pragnienia władzy za wszelką cenę. Kresem tych przemian jest obraz potężnego i piekielnego zarazem tworu – smoka. Popiel, uwolniony z lochów przez Wandę, będzie się jeszcze wahał, jednak wola mocy, silny i niebezpieczny głos duszy – smoka zwycięży.

Pejzaż lochu sugerujący symbolikę schodzenia w głębie podświadomości bohatera pojawia się w *Królu-Duchu* tylko raz. Częstsze są natomiast obrazy przedstawiające komnaty i gmachy ducha – czy raczej ducha uwięzionego w ich granicach. Wszystkie dotyczą dziejów Bolesława Śmiałego i jego powolnego upadku.

Szczęściem, że prędko oną pustelnicę
Ruską – wyniosły od nas duchy nasze.
Poszła... a w sieniach puste błyskawice
Zamiotły puste już po niej poddasze. [...]

[R. V, p. II, XV]

Cytowany wyżej fragment oktawy przedstawia stan króla po śmierci matki. Ona wymogła na synu dziwną przysięgę, zmusiła go do tego, by wziął na siebie

męczeństwo, by zgodził się na „zgon taki dobrowolnie krwawy jak Chrystus". Ona wprowadziła do świadomości Śmiałego dziwny i mroczny świat własnej duchowości luźno związanej z wiarą prawosławną. Król odrzucił jednak ten „smętny i dziwny", przerażający go model życia. „Ruska pustelnica" odchodzi – zostaje po niej pustka i jest to pustka duchowa Bolesława. Zostają tylko „puste błyskawice" przelatujące „puste już po niej poddasze": nawet błysk jest pusty, nie ma w nim siły zdolnej zapalić myśl. I rzeczywiście – wkrótce okaże się, że trzeci Król-Duch, po świetnych początkach władania krajem, upadnie.

Ja król – sam tylko, bywało, się ważę
Wchodzić, gdy w sieni uczta dogorywa;
Jak odgrzebane przez wicher cmentarze
Leżą podłogi... a głąb sali żywa,
Wyjąca jako wół przez korytarze,
Mieczami sobie łby okropne zrywa.
Lub wroga ławą dębową obarczy,
Lub dzban ma zamiast siekiery i tarczy.

[R. V, p. IV, IV]

Bolesław Śmiały pogrąża się w zgubnych namiętnościach. Jego zamek rozbrzmiewa odgłosami uczt i rozpusty, a zamek jego duszy przypomina „dogorywającą ucztę"... „Odgrzebane przez wicher cmentarze" podłóg symbolizują dogłębne zepsucie. W głębi tli się jednak jeszcze jakieś życie, ale „w korytarzach" uczuć i myśli odbywa się tylko ohydna walka żądz. O zasadności powyższego opisu skojarzonego z pejzażem wewnętrznym bohatera świadczyć może kolejny fragment porównujący duszę z zamkiem:

Podobne światło małe – ale złote
Świeciło w moim rozhukanym dworze,
A potem poszło świecić w ciemną grotę,
A potem wyszło aż na duchów morze.
Ale przeklęty, kto mi tę zgryzotę
Wlał, która serce me, bywało, porze;
Więc już nie szedłem dalej, walcząc losy,
Alem był w przepaść wleczony za włosy.

[R. V, p. IV, XIV]

Ostatnim światłem rozświecającym „rozhukany dwór" duszy Bolesława była Swentyna. Wraz z nią odeszła nadzieja na inne życie – klątwa biskupa i wygnanie bohaterki z miasta spowodowały dalsze obumieranie wnętrza Króla-Ducha. Bohater „wleczony za włosy" w przepaść to obraz pogłębiającego się zepsucia. Przepaść fizyczna, do której wiedzie go przeznaczenie jest wizją otchłani, w którą „spada" duch.

Za sprawą Krystyny, kolejnej kobiety w życiu Śmiałego, „zamek duszy" ożył ponownie – niestety – tym razem po raz ostatni...

Odtąd mój zamek zagrał pieśnią nową,
Olbrzymim śmiechem cnoty gwałtownika,
I babilońską zabłysnął królową...

Jak zachód, gdy się nad słońcem zamyka,
Ostatnie idzie mojej pieśni słowo...
Mieczowy anioł ludu – w ogniach znika,
Strącony z gmachów, co się w chmury piętrzą,
Nie przez grzmot – ale jedną myśl najświętszą.

[R. V, p. IV, XXIII]

Ostatnie to już chwile żywota trzeciego Króla-Ducha – zachód słońca sugeruje odchodzące życie i ostateczny upadek ducha. Dusza, która mogła wzrastać, zostaje „strącona z gmachów, co się w chmury piętrzą". Gmach sięgający chmur przywodzi na myśl biblijną wieżę Babel, symbol ludzkiej pychy – Bolesław odznaczał się tą cechą. Mimo grzeszności wierzył w potęgę swojej duszy, próbował walczyć z duchem biskupa Stanisława, który to strąci bohatera z pozornych wyżyn... Zamek, który „zagrał pieśnią nową" przeznaczony był do zburzenia... Ogrom i rozmiar zniszczeń duchowych króla ukazuje poniższy passus:

Jeszczem się głośno śmiał i zwykłe czyny
Powtarzał... okiem groźniejszy niż wczora:
A już duchowe nade mną krainy
Męszała burza – i skrzydło upiora
Zwiewało duchów przejasne bursztyny,
Wyzłotę domów i każdego dwora,
Dzień czyniąc smutny, jak on dzień omglony,
Gdy w miasto z lasów zlatują się wrony.

Zda się, że ciągle gdzieś odgłosy dzwonów
Chodzą w mgłach... Bogu ludzkie modły noszą,
A pełne coraz żałobliwszych tonów,
W mgły ciemne biją... płaczem czegoś proszą;
Miasto jakoby wymiótł anioł zgonów,
Place – ulice stały się pustoszą,
Bruk porósł trawą, nikt – tylko kaleki
Przejdą czasami te zielone rzeki.

Nikt... jeno wrzody i nędza wychodzi
Na słońce... idąc pod kościół zamknięty,
I tam na trawie albo płacz zawodzi,
Albo też śpiewa jaki kantyk święty...
Chciałem ratować tej tonącej łodzi,
Zacząć bój jaki – śmiały, choć przeklęty, [...]

[R. V, p. IV, XXV–XXVII]

To obraz duszy przerażonej upadkiem – teraz wiatr i „skrzydło upiora" zwiewają „wyzłotę" pozorów. Duch – jak wymierające miasto – wypełnia się mgłą, wracają „wrony" grzechów. Słychać już tylko dawne odgłosy dzwonów, dawnych dni. W tej pustce – przerażającej, bo smutnej i tragicznej – pojawiają się „wrzody" i „nędza" – przeszłość i teraźniejszość ujrzane w świetle prawdy. Bohater próbuje jeszcze działać, ratować tonącą łódź swojego życia i wnętrza. Wszystko na próżno – „kościół zamknięty", a dalsze oktawy pokazują, że Śmiały poniósł ostateczną klęskę. „Miasto duszy" Króla-Ducha odnosi się nie tylko do niego –

jego zepsucie rozlało się na całe dominium króla i uczyniło jego kraj prawie martwym.

Do obrazów poematu, które można potraktować jako pejzaże wewnętrzne, należy dodać jeszcze kilka oktaw. Pokazują one krajobraz piekła duszy Popiela i Bolesława Śmiałego. Są jednocześnie – w przypadku Popiela – potwierdzeniem mityczności *Króla-Ducha*: duch bohatera bowiem zawiera w sobie przestrzeń całego kraju.

Znowu stchórzony i sam – a już nisko,
Uczułem, że się w czymś zwiniętym plączę,
Że oczom moim ciemno – nogom ślisko,
A do ucieczki ciągną chęci rącze.
Wszedłem na jakieś straszne wężowisko,
Gdzie trupie resztki – drucianą opończę
Nadeptał mój duch – przejął się trwogą:
Czując, że własne kości ruszył nogą. [...]

Wtenczas pojąłem kształt mego upiora.
I pełny strachu po lasach i karczach
Błądziłem – a kraj cały był w pomorach,
Bitwach i rzeziach, zboża niedostarczach.

[R. II, XXIV i XXVI]

Piekłem jest uwięzienie ducha na ziemi – tak twierdził Słowacki w ostatnim okresie życia. Duch Popiela błądzi po ziemi jako upiór. Doznaje piekielnych mąk, depcząc własne kości i przypominając sobie niedawne zbrodnie. To pamięć o nich nie daje spokoju bohaterowi, to one stanowią prawdziwe inferno duszy. Upiór błądzi, bo duch nie zna jeszcze celu przyszłego żywota. Razem z nim cierpi cały kraj – jest „w pomorach, bitwach i rzeziach, zboża niedostarczach", a to cierpienie ojczyzny jest dodatkową karą dla ducha Popiela. On jest powodem upadku Polski, on też – w swoim wnętrzu – odczuwa cały ból swojego kraju. Król-Duch mówi wcześniej:

Cały się stałem ojczyzną... i cały
Stałem się prochem... i cały rozpaczą! [...]

[R. II, X]

Późniejsze oktawy potęgują wrażenie jednoznaczności doznań piekielnych Popiela i sytuacji, która stała się udziałem Polski po jego śmierci:

Aż mię ta burza – na różne obozy
Tam rozdzielona – we mnie jak wichrzyca,
Wzięła... i duchem zapaliła zgrozy,
I uczyniła piorunem bez lica;
Na dusz widmami obwieszone brzozy
Wpadałem jak wiatr – żarł jak błyskawica...
Zmuszał je, w piekło aby szli ogniści –
Z dusz okrwawionych obrywał, jak z liści,

Z siebiem otrząsał jak podłe robaki.
Do moich wielkich skrzydeł uczepione...

Łamał błyszczące miecze – palił znaki,
Burzył krew – fale podnosił szalone;
W siebiem przemieniał – jak w upiora – krzaki
I pokazywał żywym rzeczy śnione;
Władze piekielne w tych duchach poruszył,
Wściekłość zamienił w przestrach – i zagłuszył.

[R. II, XXXII–XXXIII]

Upiór Popiela zdaje się pokrywać sobą cały kraj. On jest walką, on jest w walce, on czyni spustoszenie na ziemi – spustoszenie konieczne na drodze ku sile i doskonałości. Popiel ma moc niszczenia nawet po śmierci – to on „zmusza [duchy] w piekło aby szli ogniści", to on ma siłę poruszania władz piekielnych w duchach, by doprowadzić do ostatecznego zniszczenia starych form i budowania nowych. Pejzaż zapełniony wirem walki, krwią, „robakami widm" jest jednocześnie obrazem ducha – upiora cierpiącego piekło na ziemi i obrazem Polski po śmierci Popiela.

Inne zgoła piekło stało się udziałem Bolesława Śmiałego, duchowego następcy pierwszego Króla-Ducha.

Piekło, zda mi się – widzę malowane,
Z ukryciem swoich boleści dla oka;
Na trupach twarze srebrne i różane,
Śniegi na piersiach – pod śniegiem opoka...
Fałsz jakiś czynił, że jako blaszane,
Trące się łuski u wielkiego smoka,
Wszystkie te mary owinięte tęczą
Brzęczały... jeszcze dziś jak srebro brzęczą.

Pustki duchowe mają to do siebie,
Że kiedy szczęście jasno leci
Jak anioł złoty na błękitnym niebie,
Które rumieni, oświeca i kwieci:
Blichtr, który ducha do mogiły grzebie,
Wielki swój ogień na mogile nieci,
A gdy go tłuszczą i próchnem utuczy,
Słup wstaje w niebo, skręca się i huczy.

[R. V, p. III, XXVIII–XXIX]

Cytowane oktawy obrazują powolny upadek króla i rosnącą pustkę jego duszy – trzeci Król-Duch pogrąża się w zgubnych namiętnościach. To obraz piekła, ale piekła dziwnego – trupie twarze są srebrne i różane, „mary owinięte tęczą"... Śmiały spogląda w głąb swojej duszy: staje się ona powoli piekłem, lecz mrok ducha ukrywają pozory. Stąd tyle barw, stąd brak przerażającej wizji – dusza staje się pustką, piekłem, ale przeżywane namiętności, zmysłowość oddalają groźne obrazy. Bohater ma jednak świadomość fałszywego piękna swojego wnętrza, pozorności siły swojego ducha – nie jest już jednak w stanie powstrzymać własnych pragnień.

Analizowane wyżej obrazy ducha, pejzaże wewnętrzne bohaterów poematu można poddać próbie pewnej systematyzacji, widocznej już zresztą w doborze

fragmentów. W podobny sposób ukazał Słowacki momenty wewnętrznych walk postaci i wyboru nowej drogi, choć każdemu z bohaterów „przypisał" inny pejzaż: Popiel błądzi w mrocznych lasach, Mieczysław widzi dwa różne pejzaże (zaczarowany las może być anamnetyczą pamiątką duchowego przodka), Śmiały zatrzymuje się w połowie nurtów rzeki. Każdy z nich otrzymuje wewnętrzne „światło" – czy raczej „ogień" – symbolizujące kierunek, w którym pobiegną ich losy. Najciekawsze obrazy dotyczą jednak powolnego upadku duchów Popiela i Bolesława – to pustoszejące gmachy, zamki, loch, miasto oraz pejzaże piekielne. W związku z powyższymi analizami nasuwa się jeszcze jedno stwierdzenie, dość zresztą oczywiste, jeśli pamięta się o idei metempsychozy – każdy żywot Króla-Ducha jest więzieniem; więzieniem są też przeznaczone mu czyny i przemiany duchowe. Są jednak koniecznością dziejową, dlatego każdy grzech i każdy upadek (nawet zbytnia stałość ducha Mieczysława) uzyskują w koncepcji poematu wyższy sens – to kroki na drodze do doskonałości i siły. Pejzaż nie tylko stapia się ze stanem wewnętrznym człowieka w opisywanych wyżej oktawach. W świecie pojętym jako ewolucja form pejzaż objawia i tłumaczy ludzką duszę. Człowiek jest w filozofii Słowackiego mikrokosmosem i nosi w sobie pamięć wszystkich kształtów natury.

BIBLIOGRAFIA

A. Teksty:

J. Słowacki, *Dzieła*, tom V, *Król-Duch*, wydanie przygotowane przez Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, pod red. J. Krzyżanowskiego, wyd. trzecie, Wrocław 1959.

B. Opracowania:

1. M. Cieśla-Korytowska, *Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego*, Wrocław 1978.
2. *Ikonografia romantyczna. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Nieborów, 26–28 czerwca 1975*, pod red. M. Poprzęckiej, Warszawa 1977.
3. A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
4. A. Kowalczykowa, *Wstęp* [w:] J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, Wrocław 1997.
5. A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1999, wyd. II, uzupełnione.
6. I. Matuszewski, *Słowacki i nowa sztuka (modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze*, Warszawa 1965.
7. T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906.
8. M. Podraza-Kwiatkowska, *Symbolizm i symbolika w poezji Młodej Polski*, Kraków 2001, wyd. III, poprawione.
9. *Problemy polskiego romantyzmu. Seria druga*, praca zbiorowa pod red. M. Żmigrodzkiej, Wrocław 1974.
10. M. Stala, *Człowiek, światło, słowo. Z problematyki wyobraźni poetyckiej Słowackiego*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza", Rok XIII, 1978, Warszawa–Łódź 1980.
11. M. Stala, *Pejzaż człowieka. Młodopolskie myśli i wyobrażenia o duszy, duchu i ciele*, Kraków 1994.
12. *Trzynaście arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996.
13. J. Żuławski, *Prolegomena. Uwagi i szkice*, Lwów 1902.